

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru

kop. 7 1/2.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za ogłoszenie 1 razowe kop. 8
od wiersza petitu.
za ogłoszenia kilka lub kilkunasto-
krotne—po k. 5 od wiersza.
za reklamy i nekrologi po 10 k.
od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekro-
logi na 1-aj stronie po kop. 15
od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** Redakcyja „Tygodnia”, obiedwie księgarnie w Piotrkowie, oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frenkler w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie,

w **Tomaszowie rawskim** księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Łaguna Franciszek.
„ Brzezinach	„ Krzemieniewski J.	„ Radomsku	„ Dziemienowicz.
„ Dąbrowie	„ Tomaszewski J.	„ Rawie	„ Myśliński Feliks.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		„ H. Grabowski.

DENTYSTA

Zygmunt Rosenblatt

powrócił z zagranicy (2—2)

Z Łodzi.

(Korespondencyja „Tygodnia”)

Przesilenie ekonomiczne.—Kredyt podstawa egzystencji.—Dwie główne gałęzie łódzkiego przemysłu.—W których one spoczywają rękach.—Co to jest „Tücher und Cord Fabrik”.—Co zacz jest łódzki komisjoner.—Do kogo przyszłość należy?..

Jakkolwiek pogoda wykluczona jest z liczby przedmiotów, mogących służyć za temat do rozmowy w salonie, muszę jednak zacząć moją pogawędkę od deszczu, który od paru tygodni moczy naszą okolicę utrudniając sprzęt i tak niezbyt świetnych ozimim. Wiadomości z gazet, że dżdżysty lipiec przeszkodził w wielu miejscowościach żniwom, wobec ogólnie niepomyślnych urodzajów w całym Cesarstwie, jeszcze bardziej wpłynęły na ogólny zastój w interesach, jaki od paru miesięcy zapanował w łódzkim przemyśle. Weszliśmy w fazę ciężkiego przesilenia ekonomicznego, które jeżeli potrwa czas dłuższy—a nie ma żadnych widoków aby prędko zakończyć się miało—nietylko, że może dziesiątkować tutaj firmy przemysłowe minorum gentium, ale nawet zachwiać w posadach tem stanowiskiem, jakie Łódź potrafiła sobie zdobyć nietylko w kraju i cesarstwie ale i za granicą. Myliłby się bowiem ten, kto by sądził, że polski Manchester, wyrosły w ciągu lat dwudziestu kilku z małej miejsciny do tak olbrzymieli rozmiarów, stoi na silnych podstawach i potrafi opierać się zwycięzko różnorodnym kataklizmom, jakie co lat kilka nawiedzają świat przemysłowo-handlowy. Oprócz kilkunastu firm, które rzeczywiście prowadzą swoje przedsiębiorstwa przy pomocy potężnych kapitałów, mniejsza część łódzkich przemysłowców pracuje z bardzo ograniczonymi środkami pieniężnymi, a większość nie posiada żadnych kapitałów i trzyma się jedynie kredytem.

Ażeby mieć jasne pojęcie o tutejszym przemyśle, należy rozróżnić dwie wielkie gałęzie, na jakie takowy się rozpadła: fabrykację wyrobów bawełnianych i fabrykację wyrobów wełnianych i półwełnianych. Pierwsza z nich znajduje się przeważnie w rękach wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, przeważnie towarzystw akcyjnych, które, konkurencyją doskonałych maszyn, olbrzymich kapitałów i rozgałęzionych stoków handlowych wykluczających wszelkie pośrednictwo tak w zakupie surowych materiałów, jak i w sprzedaży gotowych wyrobów, zabijają produkcję ręczną, już teraz doprowadzoną do bardzo małych roz-

miarów, a która za lat parę zupełnie istnieć przestanie. Druga gałąź łódzkiego przemysłu, towary łociowe wełniane i półwełniane, są przedmiotem produkcji ogółu łódzkich przemysłowców. Przechodzący ulicami Piotrkowską, Cegielnianą, Południową, stanowiącemi główne arteryje handlowe naszego miasta, zauważy w każdym domu nietylko od ulicy ale i wewnątrz dziedzińców porozwieszane szyldy i szyldziki rozmaitych panów — bergów..., sohnów..., steinów i t. p., a pod każdym z nich widnieje napis: „Tücher und Cord Fabrik“ (*). Nie należy bynajmniej sądzić, że wszyscy ci panowie posiadają jakiegokolwiek zakłady przemysłowe w właściwym tego słowa znaczeniu, gdyż cała działalność podobnych „Tücher und Cord Fabrik“, zasadza się na zakupieniu na kredyt wełny, oddaniu takowej do przedzalni dla sprzedzenia, do niciarni któraby przedzę wełnianą z odpowiedzialną, a dość znaczną ilością bawelny i sztucznej wełny (***) zmieszała i odnalezieniu tkacza, coby tak zmieszana przedzę na korbel lub inny materyjał wełniany przerobił. Zapłata za robotę przedzalni, niciarni i tkacza skutecznie się weksłami kupców z cesyją p. fabrykanta. Sprzedaż w powyższy sposób wyprodukowanych wyrobów prowadzi się za pomocą tak zwanych komisjonerów, którzy zawładnęli całym handlem wyrobów tutejszej fabrykacji. Komisjonerzy, o których, wobec ważnej roli jaką w przemyśle łódzkim odgrywają, również parę słów powiedzieć wypada, rekrutują się wyłącznie z pomiędzy żydów, pochodzących z małych miasteczek Litwy i południowo-zachodnich gubernij Cesarstwa, zwanych w żargonie miejscowej żydowskiej ludności „a litwok“ i nie cieszących się w pośród tej ostatniej bynajmniej wielką sympatyją. Panowie ci, których obecnie liczba kilkanaście dziesiątków wynosi, przybyli do nas bez żadnych środków pieniężnych, w czasach, kiedy rynki Cesarstwa były jeszcze dla Łodzi ziemią bardzo mało znaną! Całym ich zasobem materyjalnym była znajomość kupców z poprzednio zamieszkiwanej okolicy, a działalność handlowa ograniczała się do wysyłki tym ostatnim wyrobów przemysłu łódzkiego. W owych czasach fabrykacja towarów łociowych w Cesarstwie nie była jeszcze rozwiniętą, a Łódź produkowała zawsze przeważnie pośredniejszego gatunku materyjały, które tu na miejscu zakupywać było można po cenach o połowę niższych, aniżeli podobne, lecz znacznie przewyższające gatunkiem towary pochodzenia zagranicznego. Podobnie jak fabrykanci Łódzcy nie znali wtedy rynków Cesarstwa — kupcy w Cesarstwie nie mieli pojęcia o cenach na towary przemysłu łódzkiego i ta właśnie nieświadomość

zobopólna stała się źródłem bogactwa i potęgi tutejszych komisjonerów. Dziś każdy z mniejszych fabrykantów, zmuszony jest wyrobiony towar oddać w części na skład do komisjonera, który wysła do Rosyi własnych komiwojażerów i sprzedaje wyroby swoich klientów komu i jak mu się podoba, placąc fabrykanta weksłami odbiorców. Zyskiem komisjonera, oprócz kurtażu, jest przewyżka, jaką osiąga na cenie towaru, a fabrykant pozostaje w zupełnej od niego zależności, ponieważ weksle z cesyją komisjonerów chętniej są przyjmowane, aniżeli zobowiązania kupców ruskich, o odpowiedzialności których tkalnia, przedzalnia i niciarnia, odbierające przypadającą im od „fabrykanta“ należność temi właśnie weksłami, nie mają dokładnego pojęcia.

Nie potrzeba być wytrawnym finansistą, aby zrozumieć, o ile oparty na powyższych zasadach przemysł, zdola wytrzymać tak silny kryzys ekonomiczny, jaki obecnie się zaczął i prawdopodobnie nie prędko się skończy?.. Bez wątpienia, wielkie a posiadające własny kapitał fabryki potrafią przetrwać do lepszych czasów i kto wie, czy, gdy takowe już nastaną, nie będą mieć one świetniejszej nawet niż dotychczasowa egzystencyi; przewidywać bowiem należy, że zajmą podobne stanowisko w przemyśle wełnianym, jakie dziś wielkie przedsiębiorstwa fabryczne w przemyśle bawełnianym zajmują.

Jarosław Prus Pierwszy.

Z Miasta i Okolic.

— **Przeciw żebractwu.** Policya miejscowa otrzymała świeżo surowe polecenie stawienia stanowczej zapory żebractwu ulicznemu w naszym mieście. Ze względu na stałe, miesięczne zapomogi, udzielane przez Towarzystwo Dobroczynności istotnie niedoleżnym starcom i kalekom z pośród miejscowych żebraków, wzbronione zostało innym włóczęgom, nawet w dni piątkowe, chodzenie po domach z prośbą o wsparcie i wystawanie w tymże celu na ulicach.

— **Pożar.** Dnia 6 b. m. około godziny 6-iej po południu, spostrzeżony został w stronie północno-zachodniej naszego miasta dość duży pożar. Jakoż nazajutrz dowiedzieliśmy się, że o 10 wiorst od Piotrkowa, w majątku Wola-Kamocka spłonęły 2 duże stodoły napelnione żytem, jęczmieniem i koniczyną—a przyczyną pożaru znowu prawdopodobnie był papieros; pożar bowiem rozpoczął się w szczycie jednej z owych stodoł, wpuszczonym w ogród, w którym podówczas bawiły się dzieci wiejskie. Był to dzień Przemienienia Pańskiego—święto parafijalne; służba zatem dworska i włościanie miejscowi, świętując, porochozdzili się na wszystkie strony i o

(*) Fabryka chustek i kortów.

(**) Starych gałganów wełnianych przerabianych na watę.

żadnym zorganizowanym ratunku w pierwszej chwili ani mowy być nie mogło; następnie, gdy wiatr począł przenosić snopki ze świeżo poszytych płonących stodoł na zabudowania włościańskie, i z tych 6 się zapaliło, wszyscy oczywiście rozbiegli się dla ratunku tych ostatnich, chociaż, pomimo wszelkich wysiłków, uratować ich nie byli w stanie. Całe usiłowanie pana R., który nadjechał wreszcie z sikawką z sąsiedniego majątku Grabicy — skierowane być musiało do umiejscowienia tylko pożaru i niedopuszczenia płomieni do sąsiednich zabudowań. — Zniszczone budynki dworskie i kresecencyja, asekurowane były w jednym z towarzystw asekuuracyjnych prywatnych; włościańskie, oczywiście nigdzie nie były asekurowane, z wyjątkiem ubezpieczenia rządowego. Biedni właściciele zgorzalitych w nich tegorocznych zbiorów — odrazu zostali zrujnowani!.

— „**Niejaki**“ — Pan Zygmunt Wojsław, wychowaniec gimnazjum piotrkowskiego (syn tutejszego profesora łaciny przed ostatnią reformą szkół w Królestwie), obecnie profesor Petersburskiego Instytutu Górniczego, powszechnie znany specjalista od robót świdrowych ziemnych i autor wielu prac naukowych, wynalazł świeżo swider do przewiercania granitu, którego ostrze kończy się dyamentem. Swider ów wywierca otwór w granicie, w ciągu 2½ godzin głęboki na ¾ arszyna. — Gazety nasze, donosząc o tem narzędziu piszą, że wynalazł je „niejaki Wojsław“. Otóż ów p. Wojsław jest bardzo częstym gościem Piotrkowa i Warszawy i jest tym samym Zygmuntem Wojsławem, który wraz z innymi kolegami na zjeździe w dniu 30 czerwca r. b. w Warszawie święcił 25-lecie skończenia gimnazjum piotrkowskiego i którego ojciec jeden z wielu ulubionych profesorów naszych, śpi na tutejszym cmentarzu.

— **Przejazd.** Z Granicy korespondent nasz pisze: W dniu 10 b. m. przejeżdżał przez Granicę, w powrocie z Petersburga, młody król Serbski. Przybył drogą Iwangrodzką o godzinie 11 m. 57 rano osobnym ekstra-pociągiem dworskim. Obydwa dworce dr. żel., tak iwangrodzki jak wiedeński, jak również przejście z drogi iwangrodzkiej na wiedeńską, były udekorowane flagami rosyjskimi i serbskimi oraz zieloną. Na stacji dr. żel., Iwangrodzkiej powitał Jego Królewską Mość p. o. gubernatora, wice-gubernator piotrkowski, rzeczycywy radca stanu Podgorodnikow. W przejściu z dworca Iwangrodzkiego na Wiedeński całą grupę z królem odfotografowano. Po małym wypoczynku w pokojach paradnych na dworcu wiedeńskim, J.K.M. wyjechał do Austrii specjalnym austriackim ekstra-pociągiem o godz. 12 m. 42 po południu, żegnany gromkiem „hura“. — Na sąsiedniej stacji austriackiej Szczakowa oczekiwali na J.K.M. namiestnik Galicji, hrabia Badeni.

Młody król ma powierzchowność bardzo przyjemną i inteligentną, a mimo młodego wieku, ma wzrost dobry i czarne ślady na bakembardy.

— **Spóźnienie.** W ubiegły poniedziałek przejeżdżał z Petersburga do Wiednia drogą Iwangrodzko-Dąbrowską król serbski Aleksander z Risticzem i ministrem Pasiczem; pani Pasicz zaś, wraz z paru innymi osobami, należącymi do dworu Jego Królewskiej Mości, podążyła również ku granicy, ale drogą Warszawsko-Wiedeńską. W Skierniewicach jednak, towarzystwo, z jakim jechała, spóźniwszy się, pozostało na stacji; pociąg ruszył i pani Pasicz pozostała sama w wagonie, bez rzeczy... i pieniędzy. W Piotrkowie zatem postanowiła wysiąść i zacząć, aż następnym pociągiem nadsięgnie resztę towarzyszy i towarzyszek jej podróży. Krytycznym położeniem serbskiej

damy, zaopiekował się naczelnik tutejszej stacji, p. Cybulski.

— **Balon.** W dniu 10 b. m. o godzinie 6 wieczorem dwóch oficerów austriackich, puściło się balonem z Wiednia. Wiatr ich pogał do Prus (Brün), a następnie do Królestwa.

Nad Granicą balon ieh przelatował w dniu 11 b. m. o godzinie 4 rano tak niżej nad lasem, że zdawało się iż zaczepi o drzewa; dopiero około Sławkowa o 7 wiorst od Granicy, wzbil się nieco wyżej i opadł następnie pomiędzy Olkuszem a Pilicą w odległości 50 wiorst od Granicy o godzinie 6 rano. Nad Sławkowem jeszcze szedł tak nisko, że mieszczanie słyszeli zapytanie aeronautów: „czy to jest miasto Królestwa?“ Odpowiedzi jednak mieszczan podróżnicy nie mogli dosłyszeć.

Straż pograniczna na przestrzeni przeszło 30 wiorst gonila konno balon, podejrzewając w nim kontrabandę; był to naturalnie próżny wysiłek! Dojechawszy do miejsca opuszczenia się balonu pod Pilicą, strażnicy przyaresztowali wreszcie owych oficerów i balon, który rozebrano na części, jakoto: duży kosz kwadratowy, duża kotwica żelazna, mnóstwo lin i siatek sznurów — wagi ogółem 318 kilogramów. Wszystko to furmanką straż pograniczna dostawiła wieczorem o godzinie 8½ do komory na Granicy... Tu dopiero p. o. dyrektora komory p. Burchardt oraz podpułkownik żandarmów p. Masson, sprawdzwszy, że nadużycia żadnego niema, kazali przyaresztowany balon i oficerów uwolnić. Jakoż o godzinie 9 m. 56 wieczorem, odjechali oni razem ze swoim rozebrany balonem, do Wiednia.

— **Projekt.** Jeden z mieszkańców Sosnowca projektuje zaprowadzenie pociągów tramwajowych na odległości od Zabkowie do Sosnowca. Część ta drogi żelaznej stanowi jakby główną ulicę Dąbrowy-Górniczej, Będzina, Siele, Sosnowca i przyległych osad fabrycznych i kopalnianych, które przy niewygodnym rozkładzie jazdy pociągów pasażerskich obsługiwane są przez bryczki; większość jednak ludności chodzi po planicie piechotą.

— **Wyzysk.** W Sosnowcu pojawiła się w ostatnim czasie jakaś nieznama kwestarka, mieniająca się zakonnicą i zbierająca składki na różne filantropijne cele. Wielu łatwowiernych zdołała ona wprowadzić w błąd i wyludzić od nich większe lub mniejsze datki. Dziwić się wypada — mówi korespondent nasz — że dotąd nie nauczyli się ludzie ostrożności i że nie żądają w takich razach jakichś dowodów tożsamości osoby.

— **Z Pabijanic** korespondent nasz pisze, iż w dniu 9 sierpnia r. b. telegram przysłany tam z zagranicy rozniósł smutną wiadomość o śmierci w Zittau w Saksonii p. Rudolfa Kindlera, pierwszego założyciela firmy „R. Kindler“ w Pabijanicach, człowieka zacnego i powszechnie lubianego. Pogrzeb odbędzie się, po przybyciu ciała w niedzielę lub poniedziałek, na miejscowym cmentarzu ewangelickim. Bliższe szczegóły podamy w przyszłym tygodniu.

Nauka jak mówią nie idzie w las; więc i do Pabijanice przedostał się z Łodzi zwyczaj bójki na noże, między fabryczną młodzieżą. W zeszłą niedzielę wieczorem, kilkunastu niedorostków, (żaden z nich jeszcze niema lat 20), bez najmniejszej przyczyny, ale tak sobie oto, z psich figłów, napadło na ulicy na spokojnie idących trzech młodych ludzi. Jednego z nich pchnięto nożem aż ośm razy; dwa pchnięcia w plecy bardzo ciężkie grożą niebezpieczeństwem życia. Trzech najwinniejszych, po dokonaniu pierwsiastkowem śledztwie, zostało aresztowanych i odestanych do sędziego śledczego w Łasku.

— **Ksiądz Michał Lorento-wicz.** Kanonik Katedry Włocławskiej i

regens tamecznego konsystorza, a dotychczasowy proboszcz parafii Raciążek w powiecie niezawskim, został świeżo mianowany proboszczem parafii S-tej Barbary w Częstochowie. Donoszą o tem „Gub. Wied.“

— **Z Tomaszowa** donoszą „Gazecie handlowej“ o ucieczce z tamąd jednego z komisjonerów, niejakiego S. R., który miał puścić w obieg weksle fałszywe na dość znaczną sumę. Główne straty ponosi podobno jeden z bankierów warszawskich.

— **Na wykaz licytacyj** w różnych miejscowościach gubernii naszej, zamieszczony w zwykłym miejscu, w dzisiejszym numerze „Tygodnia“ — zwracamy uwagę interesowanych, z powodu ważności niektórych z tych licytacyj.

Wszystkich, mających przyjąć udział we współpracownictwie tegorocznego Numeru Gwiazdkowego, prosimy uprzejmie o łaskawe nadesłanie nam odpowiednich artykułów i utworów w ciągu bieżącego miesiąca Sierpnia.

Wiadomości Bieżące.

= **Wzbronienie wywozu zboża.** Telegram „Kuryjera warsz.“ donosi, że ogłoszony został Ukaz imienny do senatu, wzbraniający wywozu za granicę zboża w ziarnie, mąki żytniej, oraz otrąb wszelkiego rodzaju. Zabronić wypuszczenia za granicę przez porty mór: Bałtyckiego, Czarnego i Azowskiego oraz przez zachodnią suchą granicę mąki żytniej i otrąb wszelkiego rodzaju od d. 15-go sierpnia r. b. 1891-go. Zakaz ten zastosować do wszelkiego rzeczonych gatunków towaru zbożowego, na który do dnia 15-go sierpnia 1891-go roku przez komorę nie będą wydane dowody wywozowe. Niezależnie od zaprowadzonej już z polecenia ministra finansów znacznej obniżki w opłatach przewozowych kolejami zboża do okolic dotkniętych jego brakiem, upoważnić ministra spraw wewnętrznych do przedsięwzięcia środków, celem ułatwienia zbytu zboża z miejscowości mających go nad potrzebę, do gubernij dotkniętych jego brakiem i pozwolić organom administracyjnym i ziemskim czynić sposobem handlowym od właścicieli ziemskich zakupy zboża, potrzebnego na obsianie pól i wyżywienie. Upoważnić ministra finansów do ostatecznego rozstrzygnięcia wszelkich wątpliwości, mogących wynikać w zakresie ministeryjum finansów przy wykonaniu niniejszego Ukazu. Upoważnić ministrów: dóbr państwa, finansów i spraw wewnętrznych do wystąpienia, kiedy okoliczności na to pozwolą, z przedstawieniem o dozwolenie wywozu za granicę żyta, mąki żytniej i otrąb wszelkiego rodzaju.

= **Podręczniki szkolne.** „Prawit. Wiest.“ pisze, iż ministeryjum wychowania publicznego uznało za potrzebne jeszcze raz przypomnieć pp. naczelnikom średnich zakładów naukowych o ścisłym przestrzeganiu przepisów z sierpnia r. 1884, opiewających, iż żaden podręcznik szkolny nie może być zastąpiony nowym przed upływem lat dwóch, oraz, iż wykład każdego przedmiotu lub pewnego jego działu powinien być prowadzony według tego samego podręcznika, z którego był zaczęty, a wreszcie, iż zmiana podręczników nie zależy od pojedynczych nauczycieli, dany przedmiot wykładających, lecz od postanowienia rad pedagogicznych i to powziętego nie później, jak przed rozpoczęciem wakacji letnich.

= **Areszty na zarobki.** W myśl prawa o robotnikach, obowiązującego w Cesarstwie, a rozciągniętego i na gubernije Królestwa

Polskiego, wszystkie areszty wierzyteli na całkowite zarobki pracujących w fabrykach i warsztatach, zostają uchylone. Według nowego prawa, wierzyteli nie będą mogli aresztować na mocy nakazów egzekucyjnych sądowych, jak tylko 1/2 część tychże zarobków, a 1/2 pozostaną do dyspozycji pracującego dłużnika.

= **Obowiązkowemu ubezpieczeniu** podlegają wszyscy robotnicy, bądź otrzymujący stałe wynagrodzenie, bądź pracujący od sztuki w fabrykach, zakładach przemysłowych, hutach górniczych, w warzelniach soli, kamieniołomach, przy robotach ziemnych, na parostatkach, w warsztatach okrętowych, przy budowach, oraz we wszystkich zakładach, używających motoru parowego.

Sprawy Ziemiańskie.

× **O gospodarstwach rolnych w Rosyi** „Grażdanin“ pisze, co następuje:

Wielu gospodarzy ziemian wskazuje na konkurencję zagraniczną, jako na jedną z najważniejszych przyczyn przesilenia rolnego, przyczem gospodarze ci z najzupełniejszą słusnością zwracają uwagę na nierówność naszego położenia i na tę ogromną wyższość, jaką pod względem produkcji zboża konkurencji nasi posiadają. Nie wdając się w szczegółowy rozbiór wszystkich owych przywilejów, nie potracając o znacznie tańsze taryfy kolejowe, o lepsze komunikacje, elewatory i poparcie rządowe—zwrócimy tym razem uwagę na jedną niezmiernie ważną przyczynę, z jakiej korzysta rolnik zagraniczny wogóle, a amerykański w szczególności. Przewaga ta—to gruntowna znajomość gospodarstwa rolnego, wytwarzająca przedsiębiorczość, energię i solidarność stanową. Gospodarz amerykański, zanim weźmie się do gospodarki rolnej, uczy się jej, przechodzi dokładnie cały jej kurs teoretyczny, a jednocześnie uczy się stosowania teorii w praktyce; gdy więc staje nareszcie do pracy samodzielnej, staje się też od razu groźnym konkurentem naszym, bo konkurentem umiejętnym i doświadczonej. Jakże u nas tymczasem inaczej, inaczej!... U nas do prowadzenia gospodarstwa wiejskiego bierze się każdy, kto chce; u nas rządów specjalnie przygotowanych ogromnie jest mało, u nas rządami są ex subiektci handlowi, ex pisarze folwarczni, dymisjjonowani żołnierze, mieszcianie, Niemcy, którzy w kraju rodzinnym żadnego sobie nie byli w stanie znaleźć zajęcia, dymisjjonowani urzędnicy cywilni i wojskowi, słowem ludzie bez żadnej umiejętności fachowej, przerzucający się z jednego majątku do drugiego i nigdy nie zdobywający wiadomości, któreby wychodziły po za obręb najpospolitszych rutynicznych, przeważnie administracyjnych sposobów i sposobików. Ten gatunek rządów, nietylko nie jest w stanie sporządzić organizacyjnego planu gospodarczego, nietylko nie potrafi przewidzieć przyszłych potrzeb gospodarczych, ale nie potrafi nawet wykonać planów przez specjalistów nakreślonych, niema pojęcia o wydatkach potrzebnych na wykonanie zmian, w gospodarce koniecznych.

Prawdą jest, że gospodarstwo rutyniczne rozumie nie potrzebowało; dzisiaj atoli warunki zasadniczo się zmieniły, dziś gospodarstwo wiejskie weszło na drogę przemysłu wiejsko-gospodarczego i aby mu podoleć, potrzeba specjalnych wiadomości, pracy i doświadczenia... Ztąd dziś palącą jest potrzeba jak największej liczby rządów specjalistów, a zatem szkół rolniczych, któreby takich ludzi dostarczały,—zanim zaś wzmiankowane szkoły otwarte zostaną, potrzebnym jest prawo, zabraniające osobom, nie posiadającym specjalnego uzdolnienia, zarządzania majątkami ziemskimi. Przyszłoby czas, że gospodarstwa wiejskie fak-

samo jak inne wszystkie gałęzie nauk, muszą przejść w ręce właściwe, i wtedy też tylko jedynie będzie można zdobywać z nich rezultaty odpowiednie; wtedy tylko nasi zagraniczni konkurenci zbożowi przestaną być tak bardzo dla nas niebezpiecznymi.

ROZMAITOŚCI.

□ **Kochanek królowej Wiktoryi.** W tych dniach przed sądem policyjnym w Londynie stanął niejaki Alfred Carler, Niemiec, oskarżony o pisanie do królowej Wiktoryi listów miłosnych, uwłaczających godności monarchini angielskiej. Listy powyższe, prócz szczyrnych wynurzeń gorącej miłości, zawierały zarazem formalne oświadczenia oraz propozycję małżeństwa. Z biegiem czasu jednak namiętny kochanek stał się o wiele skromniejszym i pragnął tylko uzyskać znaczną pożyczkę, którą jednak obowiązał się w ratach miesięcznych spłacać całkowicie; w razie odmowy—groził zemstą śmiertelną. „Cave! ave“ tak kończył się list groźący. Oskarżony zeznał przed sądem, iż do kroku tak śmiałego, jak oświadczenie się królowej, skłoniło go kokieteryjne mrugnięcie na niego królowej w ogrodzie Windsorskim, które on uznał za dowód zachęty ze strony tej ostatniej. Ponieważ podsądny okazał się tylko—oblakany, przeto sąd skazał go jedynie na—osadzenie w szpitalu waryjatów...

□ **Oryginalna legenda francuska.** Gdy szatan stracony został z nieba, spadł na ziemię i biedak rozbił się na kawałki. Głowa jego stoczyła się do Hiszpanii i dlatego to hiszpanie są tacy dumni. Ręce spadły w Turcyi i z tego to powodu turecy odznaczają się taką drapieżnością. Serce potoczyło się aż do Włoch i to jest przyczyną, dla której włosi są tacy kochliwi. Brzech spadł w Niemczech i dlatego to Niemcy są tacy łakomi. Nakoniec nogi spadły we Francyi i to jest powodem, dla którego francuzi tak szybko biegają za kobietami!..

□ **Wychodźstwo żydów.** Według statystycznego zestawienia, dotychczas 1,200 wychodźców żydowskich, przybyłych do Krakowa i Lwowa, wysłano przez Oświęcim i Hamburg do Ameryki. Koszta wysyłki pokrywają składki prywatne.

□ **Nowość szkolna.** Ponieważ znaczna liczba pożarów wynika z nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, niemiecki minister oświaty rozesał niedawno rozporządzenie do wszystkich zarządów szkolnych prowincjonalnych, aby podczas wykładów starały się czytać lub opowiadać dzieciom, odpowiednio do ich wieku i rozwinięcia, przykłady i zdarzenia dotyczące pożarów i zwracały tym sposobem ich uwagę na umiejętnie obchodzenie się z zapalkami, świecami i wogóle z ogniem. Odpowiednie powiastki oraz przykłady mają być niezwłocznie wprowadzone do podręczników szkolnych.

□ **Nowy głodomór,** francuz tym razem, Aleksander Jacques, zaczął w akwaryjum londyńskim pościć na widowisko. Post jego trwać ma dni 50. Na kilka godzin przed rozpoczęciem postu, wyprawił ów jegomość wytworne śniadanie tym wszystkim, którzy porzykowali za nim zakłady.

□ **Ucieczka dla starych pańien.** Panny, które przekroczyły już złowrobną trzydziestkę, mają wielkie szanse powodzenia... w republice Argentynskiej. W kraju tym przypada po sześćdziesięciu mężczyznom na jedną kobietę. Pojawienie się każdej nowej przedstawicielki płci pięknej witane jest z zapalem!.. Może ona wybierać wśród kilkudziesięciu konkurentów. Ciekawe to zapasy.

Listy od Redakcyi.

— Panu H. B. w Częstochowie. Z korespondencyi, którą o połowę zmuszeni zostaliśmy skrócić z przyczyn od nas niezależnych, zrobiliśmy w ostateczności, krótką wiadomość bieżącą.

— Panu X. w Graniach. Serdecznie wdzięczni, dziękujemy za już, a prosimy o jeszcze przy zdarzonej okazji.

— Panu M. G. w Sosnowcu. Za uczynioną ofertę—dziękujemy; obecnie jednak informacja nasza są dość wszechstronna.

— Korespondentowi X. z Sosnowca. Krótki wyjątek z nadesłanego listu podajemy; w innych kwestyjach zabierał już głos w swych korespondencyjach p. K-ski z Sosnowca. Wiadomość o zakończeniu roku szkolnego—spóźniona!

Z Biblijografii i Prasy.

— „Wiek XIX — obraz ważniejszych wypadków na tle cywilizacji w dziedzinie historii, sztuki, nauki, przemysłu i polityki“, z licznymi ilustracjami. Wyszedł zeszyt 5 tomu I i zawiera początek Księgi Drugiej (od 1820 do 1830), a w szczególności: Nowe kongresy. Państwa romańskie. Narody wschodnie. Państwa germańskie. Stosunki

franzuskie do rewolucyi listopadowej. Opinie i kierunki. Główne prądy w dziedzinie filozofii i religii.

— „Jezus Chrystus“ Didona. Wyszły zeszyt XI i XII z początkiem księgi trzeciej p. t. Apostolstwo Galilejskie—Królestwo Boże.

— **Kwartalnik „Wisła,”** gruby zeszyt w piśmie wydaniu, za Kwiecień, Maj i Czerwiec, wyszedł z druku i, oprócz oryginalnych poszukiwań etnograficznych, biblijografii, krytyki i wiadomości bieżących, zawiera następujące ważniejsze artykuły: „Ludzie i kwiaty nad Niemnem“, przez Elżę Orzeszkową.—Kilka słów o szkołach zawodowych w Zakopanem,“ przez Leopolda Mętyta.—„Dyngus i śmigus“, przez Jana Karłowicza.—„Wieś Komarówie w pow. Mozyrskim“, przez E. Jelenką.—„Wróżby z kichania“, przez L. S. Korotyńskiego.—„Historija swastyki“, przez Michała Żmigrodzkiego.—„Przesady złośliwe“, przez A. Wiśniewskiego.—„Rozwój etnologii nowoczesnej“, przez Tomasza Achelisa.—„Uzupełnienia do artykułu: Motywy ludowe w Balladzie Mickiewicza „Lilije“, przez Henryka Biegeleisena.—„Za pieśnią Łużycką“ notatki z wędrowek po Łużycach, przez Adolfa Cernego.

— **„Zwiędłe kwiaty“.** Pod tym tytułem wkrótce wyjdzie z druku zbiór nowel i obrazków Karola Hoffmana, zawierający następujące utwory: „Zwiędłe kwiaty — Kocham cię! — „No, Olu!...“ — Do światła. — Na majówce. — Noc 8-go Jana. — W jaskółczym gniazdku. — Gałazka jeżyny. — Bez skargi. — Ślubna sukienka. — Mordko. — Aktor. — Srebrny rubel. — Bez matki. — Omentarz. — Za kamień chlebem. — Z wrażeń komitetowego. — Z dziejów jednej biblijoteczki. — Zgubione szczęście. — Nieprzyjemny wypadek. — Skazana. — Kto ją zabił? — Zbrodniarka. — Zwierzę. — Ze wspomnień dziecińczych: (Ciocia Katarzyna. — Ostatnia choinka. — Bolesne odkrycie. — 7 wiatrów). — Wzorki z partykularza: (Po próbie strażackiej. — Teatr amatorski. — W cukierni. — Dziennikarz w przejeździe. — Pierwszego... Karnawał w Głównogach.) Cena prenumeracyjna kopiejek 60, po wydrukowaniu dzieła znacznie podwyższoną zostanie.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W d. 7, 8 i 9 (19, 20 i 21) sierpnia na sprzedaż pozostałych po s. p. Stanisławie Karlińskim partyj drzewa w rządowych i prywatnych lasach, a mianowicie d. 19 w Łazach od rs. 230, d. 20 w Wólce Podzieckiej od rs. 1353, d. 21 w Polichnie od 1500 rs.

— Dnia 4 (16) września w sali zjazdu sędziów pokoju w Częstochowie na sprzedaż dwóch nieruchomości w m. Częstochowie, a mianowicie: a) położonej pod № 388/302, a złożonej z placu i domu piętrowego od rs. 7500 i b) położonej pod № 389/494 a złożonej z placu, piętrowego domu, oficyny i zabudowań innych od rs. 7500.

— Tegoż dnia w sali zjazdu sędziów pokoju w Łodzi na sprzedaż nieruchomości w m. Zgierzu, na przedmieściu Przybyłów położonej, a złożonej z placu i domu mieszkalnego z różnemi zabudowaniami od rs. 1000.

— Dnia 7 (19) listopada w sądzie okręgowym Piotrkowskim na sprzedaż majątku Bałuty Nowe, łączącego się z m. Łodzią, w ogólnej przestrzeni morg 370 przętów 11, złożonej z placów, ogrodów, i uprawnej ziemi. Część wystawionej na sprzedaż nieruchomości, a mianowicie: kolonije Żubardz Nowy, Bałuty Nowe zabudowane są domami w liczbie 114 w pierwszej, a 283 w drugiej kolonii, oraz posiadają prawa propinacji. Licytacja rozpocznie się od rs. 38000.

— D. 3 (15) października, w sądzie okręgowym Piotrkowskim na sprzedaż połowy nieruchomości w m. Łodzi pod № 1386 położonej od rs. 1400.

— Tegoż dnia tamże na sprzedaż tak zw. nieruchomości Hirsza w Sosnowcu pod № 110 złożonej z 162 przętów kwadratowych ziemi z ocalałemi od pożaru murami po byłej fabryce gwoździ od rs. 6000.

— D. 9 (21) sierpnia w m. Piotrkowie na sprzedaż fortepianu, lustra i obrazów od rs. 200.

— Tegoż dnia w osadzie Aleksandrów na rynku na sprzedaż 51 półkubicznych sążni drzewa od rs. 204.

— Tegoż dnia, tamże na sprzedaż 80 sztuk bali sosnowych od rs. 120.

— D. 12 (24) sierpnia w zarządzie górniczym w Dąbrowie na dostawę dla szpitala górniczego różnych towarów na sumę 149 rs. 9 kop.

— W d.d. 8 (20) sierpnia, 22 sierpnia (3 września) i 5 września (17 października) w m. Łasku na sprzedaż żywego i martwego inwentarza, koni, sprzętów, maszyn i zboża.

— D. 5 (17) sierpnia w urzędzie gminy Wodzie radą na oddanie w entrepryzę budowy 200 sążni szosy na trakcie Pabjanicko-Szadkowskim, od rs. 545 kop. 39.

— D. 19 (31) sierpnia na komorze w Sosnowcu na sprzedaż różnych skonfiskowanych towarów od 4120 rs.

— D. 19 (31) sierpnia w urzędzie częstochowskim na przebrukowanie ulic 8-ej Barbary i Kamieniec w m. Częstochowie od rs. 920 25 kop.

TARGI NA ZBOŻE.

Łódź, dnia 14 sierpnia 1891 r.

Na stacyi towarowej sprzedano: owsa starego 600 pudów po rs. 3.60—3.75 i nowego 170 pudów

po rs. 3.50 — 3.60. Na Starym Rynku sprzedano wczoraj pszenicy 150 korey po rs. 8.50 — 8.70 i żyta nowego 180 korey po rs. 6.60 — 6.75. Ceny siana słomy i koniczyzny nie uległy żadnej zmianie.

Ruch pociągów

dr. żel. na stacji Piotrków na sezon letni 1891 r.

a) w kierunku od Warszawy do Granicy:	g.	m.	
№ 1 Kuryjerski (przych. 2 klasy) (odehod.)	12	41	} po pół-nocy.
№ 5 Pospieszny (przych. 3 klasy) (odehod.)	9	52	
№ 7 Osobowy (przych. 3 klasy) (odehod.)	4	1	} po południu.
	4	11	
b) w kierunku od Granicy do Warszawy:			
№ 2 Kuryjerski (przych. 2 klasy) (odehod.)	2	43	} po pół-nocy.
№ 6 Pospieszny (przych. 3 klasy) (odehod.)	5	59	
№ 8 Osobowy (przych. 3 klasy) (odehod.)	1	43	} po południu.
	1	53	
c) Pociąg miejscowy (3 klasy)			
№ 12 Wych. z Piotrkowa	6	—	rano.
№ 11 Przych. z Warszawy	10	30	wieczorem.

Rada Piotrkowskiego Towarzystwa Dobroczynności

ma zaszczyt prosić Szanownych Członków tegoż Towarzystwa o wnoszenie zaległych i przypadających opłat. Kasa otwarta przy Taniej Kuchni, jak zwykle, pomiędzy 6 i 7 godziną wieczorem codziennie.

Przewodniczący
Strzyżowski.
Skarbnik Towarz.
ks. Zagrzejewski.

— **W Radomiu**, dnia 4-go lipca r. b., o godzinie 9½ wieczorem, w kościele po-Bernardyńskim Jks. rektor Tiakor pobłogosławił związek małżeński zawarty między panną **Helena Marczewską**, córką Antoniny z Łozińskich i Feliksa małżonków Marczewskich, z p. **Karolem Hoffmanem**, redaktorem dziennika gubernialnego i pracownikiem literackim.

Szkoła 3-y klasowa miejska

z 6-o letnim kursem.

W CZĘSTOCHOWIE.

Zawiadamia, iż zapis uczniów i kandydatów rozpocznie się 8 (20) Sierpnia, lekcye zaś 20 Sierpnia (1 Września). Klasa III będzie w bieżącym roku otwarta.

Przełożony szkoły
J. Lumparski.

(3—2)

SZKOŁA REALNA 4-0 KLASOWA

Z KLASĄ WSTĘPNĄ I PENSYJONATEM w Częstochowie.

Przygotowuje do szkół wyższych realnych, technicznych, górniczej, handlowej i t. p. Zapis uczniów na rok szkolny 1891/2 rozpocznie się d. 20 sierpnia, a kurs nauk 2 września r. b.

Przełożony szkoły, b. nauczyciel
gimnazjum, emeryt
Przeorski.

(3—1)

Poleca się **pierszorzędną a taną Hotel Angielski w m. Częstochowie**, w bliskości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE TOWARZYSTWO FABRYKI TABACZNEJ A. N. BOGDANOW i S^{ka} W PETERSBURGU

poleca łaskawej uwadze pp. palących nowo wypuszczone wyborowe gatunki tytoniu:

CHALIS w cenie od rs. 4 do rs. 2 za funt,
ARMIRO w cenie rs. 1 kop. 44 za funt,
WSCHODNI w cenie rs. 1 kop. 20 za funt,

Wysoka wartość tych gatunków, równie jak i innych wyrobów Towarzystwa, sprawia, że wszelka konkurencja z nimi jest niemożliwą.

(Raj. i Fr. № 6190) (6—4)

Ja, niżej podpisany majster stolarski, mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że w m. Piotrkowie otworzyłem **ZAKŁAD STOLARSKI** przy ulicy „Twerskiej“ № 2, naprzeciw dystylarni parowej p. Brauna, w domu własnym i przyjmuję roboty w zakres stolarstwa wchodzące, po cenach najprzystępniejszych. Nadto posiadam na składzie różne trumny i meble gotowe.
z Uszanowaniem
(4—1) **J. Rozwens.**

DO SPRZEDANIA
Na **KORZYSTNYCH WARUNKACH**

Dom z Ogrodem owocowym

na przedmieściu miasta **Przedbórz**. Bliższe warunki i objaśnienia w Piotrkowie u **W-jej Augusty Nowickiej** ulica Bykowska dom p. Stronczyńskiego lub w **Kaliszu** w aptece p. **Ppusinowskiego.** (10—1)

Ktoby miał do sprzedania WÓZEK DZIECIENNY

w dobrym stanie, oraz
stół mahoniowy
małego fasonu
zechce nadesłać do Redakcyi adres i cenę. (3—3)

TEKLA GWOŹDZIK

Przełożona 3-klasowej pensyi z klasą przygotowawczą i pensjonatem w m. **Noworadomsku.**

Zawiadamia niniejszem Szanownych Rodziców i Opiekunów, iż zapis uczenia rozpoczyna się 4 (14) sierpnia; kurs zaś nauk 20 sierpnia (1 września). (3—2)

DO SPRZEDANIA
DOM z OGRODEM

o 8 lokalach i 2-eh sklepach przy ulicy „Dońskiej“ w Piotrkowie do sprzedania z wolnej ręki. Bliższa wiadomość u **W-jej Psarskiej** w Piotrkowie przy ul. **Kaliskiej** w domu własnym.

SKŁAD WĘGLI Włodzimierza Sapińskiego

(Róg alei Aleksandryjskiej).
CENY:
Korzec węgla grubych lub kostkowych z odstawą w skrzyniach zamkniętych 5 i 10-cio korew. k. 75.
Korzec węgla grubych z odstawą w mniejszej ilości w koszach k. 80.
Pud koku (bez odstawy) . . k. 30.
Korzec węgla drzewnych (z odstawą) rs. 1.
Uwaga. Obstalunki przyjmuje się w składzie. Odstawa natchmiastowa. (13—6)

WYNAJEM POJAZDÓW Włodzimierza Sapińskiego

Dom W-go Adama Gołembowskiego wprost Poeczy.
Karety, Powozy, Bryki, Konie.

MIESZKANIE

do wynajęcia od 1 października r. b. przy ulicy Petersburskiej w domu Pulwarskiego na drugim piętrze, złożone: z 7-iu pokoi, przedpokoju, kuchni dwóch spiżarni, dwóch piwnic, dwóch komórek i osobnej góry. (3—3)

M. Wojno
w Hotelu Krakowskim w Piotrkowie
SZKŁO, PORCELANA, FAJANS.
Wybór znaczny. Ceny niskie.
Zarządzający sklepem
(25—11) **W. Świdwiński.**

KSIĄŻECZKI dla robotników

nabywać można
w **DRUKARNI**
E. PAŃSKIEGO
vis-à-vis Sądu Okręgowego
w Piotrkowie

podług wzoru zatwierdzonego przez J.W. Gubernatora Piotrkowskiego, wraz z **normalnym regulaminem** wewnętrznym fabryki, zatwierdzonym przez pana inspektora fabrycznego.

leżato obwinic. Tys wszystkie winna. Tak, tys winna wszystkie! Czyż nie byłś swobodny i szczęśliwy, dopokąd nie opanowała cię żądra bogactw, tych bogactw, które kazalaś mi zdobywać kosztem zbrodni, które ciężarem swoim przygniotły dziś ukochane nasze dzieci. Dla nich pragniesz zaszczytów, a teraz oto habda nasza stała się ich śmierci przyczyną; nie potrzebują już od nas nic, nie będą używać nagromadzonych przez nas skarbów. A my, czyż w bogactwie mieliśmy choć chwilę szczęścia? Wy-rzuty sumienia zatruty nam życie. Unikniemy sprawy, wiedliwosci Indkiej, ale sprawiedliwosc Boga dosięgnie nas w tem, cośmy najslinie ukochali. Bóg nas ukarał i on to chce, bym się zabił. Czuję to, że spełniam Jego wolę. Gdybys żyła dłużej, znobdys zażęła mordować... krąść... zabijać...

Wpadł w szat, miotał się, jak opętany. Naraz pochwycił jeden z miotów leżących na ziemi i podniósł go nad głowę Katarzynę. Na ten widok porwała się i cohnęła.

— Nie! nie temi, nie tem. Wszak to narzędzia Lucyjana. Synowie nasi ich dotykali...

Podrażniony oporem, Ravageur pochwycił ją jedną ręką, unosił w górę, i zakreśliwszy nią mlynka do góry, z całej swej atletycznej siły cisnął ją o grunty posągów.

— Masz zmiłoj, masz!.. wolał nieprzytomnie— Umiera!.. Gini!..

Głowa kobiety uderzyła o piedestal rzeźby Leruda i roztrzaskała się odrazu. Ale oszalałemu Ravageurowi nie było o tym w głowie. Wpadł na kolana i zaczął błagać, jak dziecko, nie mam już dzieci!..

— Umarli!.. umarli obaj!.. nie mam już synów... bezustannie!

Jego ręka, poszła za nim do salonu, powtarzając tylko: Nie opierała mu się zupełnie. Pociągająca siła — Chodź, zmiłoj!.. Chodź umiera!

— 281 —

dem niego winy, za to przedewszystkiem, że tak długo ukrywał przed nim zazdrośnie Lucię.

— Cóż chcesz jednak — powiedział, — nie kochałem nigdy nikogo, nie miałem rodziny, rodziców pamiętam zaledwie. Ja ukochałem za wszystkich, dla niej tylko żyłem. Byłem prawie jej ojcem... Czyż nie pojmujesz, że przerażała mnie myśl rozstania się z nią. Byłem o ciebie zazdrośny, ale kochałem cię zawsze.

— I ja mistrzu ani na chwilę kochać i czcić cię nie przestałem — zawołał Maksym.

— Potem znów — ciągnął dalej Lerude — przywiozłeś mi sam ową panią Ravageur. Piękność jej olśniła mnie, a majątek zaimponował. Odtąd opętał mnie szatan pychy; kobieta ta zyskała nademną wszechpotężny wpływ... Byłem szalony.

Wyciągnął obie ręce do Jana Soléne.

— Na szczęście — kończył — znalazłem wierne go i rozumne go przyjaciela. Znalazłem brata... który mnie na tej ślizkiej drodze powstrzymywał... Ale, sąsiedzie, jakże cię teraz nazywać mamy?

— Nazywajcie mnie, jak dotąd, Fernandezem, hiszpanem... Tajemnica moja musi pozostać między nami.

Nie przyjął jednak wyciągniętej dłoni artysty.

— Niestety — szepnął z rozpaczą — teraz, gdy wiecie już kim jestem, czyż potraficie mnie kochać i szanować, tak, jak kochaliście mnie dotąd?..

Zwalczony, zapłakał, nie mogąc już dłużej panować nad sobą.

Lerude pochwycił go w objęcia i uścisnął serdecznie.

Katarzyna i Ravageur rzucili się na te zwłoki ukochane, pieszcząc je i wzywając najczulszemi wyrazami. Nie mogli uwierzyć w to podwójne samobójstwo. Jak obłąkami przesiadzieli całą godzinę. Katarzyna położyła głowę Tonyego na kolanach i kolysała go lekko, jak dziecko, które się do snu usypia; Ravageur porwał Lucyjana i chodząc z nim po pokoju, ocierając krew z ran i powtarzając bezustannie Jego imię.

Stożec weszło zupełnie i jasność dzienna oblała pokój i nieruchome ciała młodzieńców. Ravageurowie wtedy dopiero zbudzili się do rzeczywistosci. Z pier-si obojga wydali się straszny krzyk rozpaczy; powstał i spojrzeli na siebie. Ravageura opanował nagłe gniew. Niemawidzieli tej kobiety, która, bądź co bądź, winna była śmierci ukochanych synów. Płomienie dzikiej wścieklosci rozgorzały mu w zreniach; zaciśnął pięści i, straszny wrokiem przesywając Katarzynę, poskoczył do niej, chwycił ją za rękę i wykrzyknął: — Nędznic! — zawołał. — Jan Soléne karzucil mi przed chwilą cały szereg zbrodni. Ciebie to razej na bez oporu.

Ravageur kazal jej klęknąć. Upadła na kolana i zaczęła błagać, jak dziecko, nie mam już dzieci!..

— Umarli!.. umarli obaj!.. nie mam już synów... bezustannie!

Jego ręka, poszła za nim do salonu, powtarzając tylko: Nie opierała mu się zupełnie. Pociągająca siła — Chodź, zmiłoj!.. Chodź umiera!

— 280 —

— 277 —

Rupert, żona jego, zginęła Emilka, a nadewszystko okrutny mord ślepego starca na poddaszu!.. Tak, nie mogło być żadnej wątpliwosci. Szczegóły przytoczone przez Jana Soléne zgadzały się najzupełniej z ich wspomnieniami. Ten ojciec tak szanowany, ta ukochana przez nich matka, popełnili cały szereg zbrodni, a popełnili je wszystkie, dla nich, dla ich miłosci!.. dlatego, by im dać dostatki i bogactwa... Bieda, nędza ostatnia o ileżby im była miłszą nad te męczarnie, które w okeanej przechodzili chwili?.. Zbrodnie te kładły nieprzepartą zaporę między nimi, a kobietami, które tak gorąco kochali!.. Wszak rodziców Amelki zamordowali rodzice Tonyego; wszak ojciec Lucyjana zabił dziadka Luci, a ojca jej za ojcobójcę podał!.. Oto, czem się kończyły ich marzenia!..

Lucyjan przetarł oczy, wstrząsnął się cały, rzucił okiem na marmurowe grupy będące jakby wielo-nem wspomnieniem ohydnej przeszłości i nacisnął dzwonek.

Z przedpokoju nadbiegł lokaj.

— Przynies tu dwa młoty z mojej pracowni — rozkazał.

Ravageur był pewien, że syn chce go zabić. Czekał spełnienia wyroku ze spokojem... Był przygotowanym na to, że bronić się nie będzie.

Lokaj przyniósł młoty.

— Zostaw je tu — rzekł Lucyjan — a teraz niech wszystkie idą spać. Pogaście światła i zostawcie nas samych.

Poczekał chwilę, a przekonawszy się, że rozkazał Sieroty.

nie do poznania, legło u pałacowych podwoi.
 galerji, rzucając się w przepaść... Ciało jego, zmieniło się
 I bez chwili wahania, wyskoczył za balustradę
 — Po co ja go zabijem?... po co? — zaszlochali.
 stanął mu w oczach Kupert, przyjaciel młodoci.
 go ogrod. Twarz jego uspokoiła się... posmutniała i
 minionych chwil szczęścia, na palce swój i otaczający
 na wzgórze Montmartre, widownie jego zbrudnił i
 ze snu Pariz, obłany potokami wschodzącego słońca,
 szą jego wierzyc. Spojrzył ztamtąd na budzący się
 pałac, aż do szczytowej galerji wychodzącej na najwy-
 wiada, wybiegi z pokoju, przebiegi wszystkie piętra
 A słysząc, że nikt na wołania jego nie odpo-
 Dzieci mojej!.. Tony!.. Lucyjanie!
 — Katarzyno!.. — wołał w rozpaczy — Katarzyno!
 — Katarzyno!.. — wołał w rozpaczy — Katarzyno!
 — Katarzyno!.. — wołał w rozpaczy — Katarzyno!
 głowę opamiętał się, chwycił za głowę i ryknął pla-
 tarzny i dopiero ujrzawszy płomień otaczający jej
 celi jeden ze świeczników, podpalił złoście włosy Ka-
 kilka palata radość. Niedosł mu było tego; pochw-
 już tylko przedstawiła rękę. Na twarzy zaś Ravageur
 Przesłuchana jej twarz, zmieszana okrutnie, jedną
 sługusze... przez ze świata... przez gadzinol
 — Gid zmijo... gid!.. Gniotę cię, jak na to za-
 zwłoki żony, gniotł, łamał jej członki, wołając wciąż:
 rozziębione były marmur, cisnął je na marte już
 wagnerowi nie wystarczało to bynajmniej: chwycił

XXII.

Dni szczęścia.

Mieszkańcy Garches i towarzyszący im młodzi
 ludzie, wyszedłszy z przedsiionka, obrzucili wzrokiem
 pałac Ravageurów... Mimo oburzenia, jakie wzbudzi-
 ły w nich postęпки Katarzyny i jej męża, nie mogli
 myśleć bez żalu o Lucyjanie i Tonym, zacych, do-
 brych i szlachetnych, a tak okrutnie dotkniętych...
 — Jedźmy!.. jedźmy prędzej! — zawołał nagle Jan
 Solène... — Wracajmy na wieś.
 — Ah! tak, na wieś! — westchnął Lerude. — Cze-
 mużemy ją kiedykolwiek opuścić?..
 — Wy pojedźcie z nami — dodał, zwracając się do
 młodych ludzi. — Mamy ze sobą do pomówienia.
 Wszyscy trzej wsiadli do jednego powozu; w
 drugim pojechał Jan Solène, Lerude i dziewczęta.
 Nad ranem przybyli do Garches. Lucię i Amelkę wy-
 niesiono prawie z powozu i odprowadzono do ich po-
 kojów, by odpoczęły po strasznych wzruszeniach tej
 nocy; Jan Solène otaczał ich przytem iście kobiecą
 troskliwością. Skoro nareszcie usnęły, mężczyźni ze-
 brali się w pracowni Leruda.
 — Panie Larcher — przemówił rzeźbiarz — ty je-
 den tylko możesz zapobiedz temu, by cała ta histo-
 ryja nie przedostała się do dzienników i nie wmie-
 szano do niej naszych nazwisk.
 Następnie zwrócił się do Maksyma i w serde-
 cznych słowach przeprosił go za dotychczasowe wzglę-

pełnym miłości wyrzutem.
 oczyma, które zdawały się patrzeć na rodziców z
 wieczny, to też leżeli tak obok siebie, z otwartemi
 W ranie. Nie było komu zamknąć im oczu na sen
 sztyłem odebrał sobie życie... Broni tkwiła jeszcze
 bratu, gdzie szukać ma serca; Lucyjan tym samym
 bez wahania. Tony zabił się pierwaszy, by wskazać
 którym byłiby z rozkoszą życie poświęcił... Umarli
 Nie mogli już czuć rodziców... nie mogli kochać tych,
 by na czołe. I istotnie, coż im pozostało na ziemi?
 w sercu. Przenieśli śmierć nad życie, z piętnem han-
 ka rana, obok niego leżał Lucyjan, również z rana
 w nieładzie; z po za otwartej kosiuli widniała głębo-
 Na łóżku leżał Tony blady, sztywny, z ubranie
 — Lucyjanie!.. Tony!
 straszny wydał okrzyk.
 nęli przedpokój i weszli do sypialni. Naraz oboje
 słuchając. Nie ozwał się żaden szmer najbliższy. Mi-
 pchnął drzwi... Otworzył się... Stali parę sekund, nad-
 Ravageur całą siłą potężnych swych ramiion
 — Cicho! obudzisz ich!
 — Wybije drzwi — zawołał.
 Ravageur przeczuł rzecz straszną. Odrzucił żong.
 knięto.
 Naciągnęła klamkę. Drzwi były od wewnątrz zam-
 de pierwasza, by ich nie obudzić.
 — Spiał... szepnęła Katarzyna. — Pozwól, ja wej-
 Lucyjana. Po za niemi zupełnie panowała cisza.
 Drząc, weszli po schodach, zatrzymali się u drzwi
 — Tak, idźmy prędzej.
 — Ravageur! — zawołała — biegnijmy do nich!

zy jego spełniono, wziął jeden młot w rękę, drugi
 podał bratu.
 — Tony, chodź za mną — rzekł.
 Zbliżył się do rzeźby Leruda, do tych „Sierot”,
 które ukochali tak bardzo.
 — Uderz! — zawołał.
 Rozległ się stuk młotów... Uderzenia padały je-
 dno za drugim i cudne arcydzieło mistrza rozpadało
 się w kawały. Młodzi ludzie z namiętnem uniesieniem
 niszczyli je, a wkoło nich unosił się tuman białego
 pyłu. Po grupie Leruda przyszła kolej na dzieła Mak-
 syma i Lucyjana. Katarzyna z mężem osłupiali, pół
 przytomni, przyglądali się temu dziełu zniszczenia.
 Skoro skończyli, obaj bracia, trzymając się wciąż
 za ręce, podeszli do rodziców i z głośnym łkaniem
 rzucili im się w objęcia. W konwulsyjnym uścisku
 przytulali się do piersi ojcu i matce, zapominając w
 tej chwili uroczystej o wszystkim, prócz tego, że
 kochali ich oni nad życie, że wszystko złe, które po-
 pełnili, popełnili dla ich miłości. I znów, trzymając
 się za ręce, wyszli z salonu. W progę raz jeszcze od-
 wrócili się i raz jeszcze rozdzierającym głosem za-
 wołali:
 — Żegnamy was!.. Żegnamy!
 Weszli na schody i skierowali się ku aparta-
 mentom Lucyjana. W całym pałacu głuche pano-
 wało milczenie. Na zegarze pałacowym wybiła trze-
 ciał. Dniało już... Na bruku ozwał się turkot wózków
 przekupniów, dążących na targ. Na dźwięk zegaru
 Katarzyna oprzytomniała.
 Zerwała się z siedzenia.